

Słowo Polskie

WROCLAW

DZ. Nr

21

25-01-2001

PREMIERA

Na Scenie Studyjnej Teatru im. C. K. Norwida

Babińska z „Elektrą” w tle

Jeśli miało być groteskowo, to było za poważnie. Jeśli jednak miało być poważnie, to momentami było za groteskowo. Nie jest to jednak przedstawienie złe, bo rewelacyjnie wręcz zagrała w nim Irmína Babińska. Ale też nie jest to przedstawienie udane, ponieważ pozostali aktorzy wypadli błado. A i pomysłu na spektakl chyba zabrakło.

Rozczarowała zwłaszcza grająca Elektrę Lidia Filipek. Stworzona przez nią postać była niejednorodna; eklektyczna, czasami nawet kabaretowa. Rola Elektry zbudowana została na zasadzie epizodów, toczyła się od gagu do gagu. Utrudniało to zrozumienie motywów jej postępowania. Podobnie zresztą nie najlepiej wypadła Małgorzata Osiej-Gadzina (Chryzotemis) – za mało mówiła, za dużo krzyczała. Szczególnie jednak trzeba przyznać, że pola do popisu wielkiego nie miała.

Na tym tle wręcz kreację stworzyła Irmína Babińska. Już od pierwszego jej wejścia (a właściwie „wtoczenia”) na scenę wiadomo było, że to ona



nieś będzie spektakl. Klitajmestra była przekonująca; oszczędna, wręcz matematycznie dokładna w każdym geście i w każdej pozie. Wypowiadane przez nią słowa miały wiarygodność. Tylko ona nie ślizgała się po roli.

Trudno cokolwiek powiedzieć o Andrzeju Kępińskim. Orestes był bowiem w spektaklu postacią marginalną.

Być może nie najlepsze role jeleniogórskich aktorów wynikały z braku pomysłu na realizację przedstawienia. Maja Kleczewska, krakowska reżyserka, sztukę oparła na kilku oderwanych od siebie scenkach. Później chyba zdała sobie sprawę, że rozłazi się ona w szwach i trzeba ją czymś „skleić”. Wymyśliła więc rekwizyty, którymi bohaterowie raz po raz za-

dziwiali widzów. A to Elektra ni stąd, ni zowąd kilkakrotnie przemierzała scenę z rzutnikiem pod pachą (i płaczącym się jej przy nogach wężem od odkurzacza), a to Klitajmestra rzucała kamieniami, a to znów Elektra trafiała lotkami do tarczy (swoją drogą, nieźle jej to szło). Elektra w pewnej chwili dokonała nawet nie lada wyczynu: uwiesiła się nogami na lampie i huśtała na niej w tej iście cyrkowej pozie. Kto jednak powie, po co to uczyniła?

„Elektrę” można obejrzeć, ale nie należy się po niej zbyt wiele spodziewać. Warto jednak udać się do teatru, by podziwiać grę Irmíny Babińskiej.

Ewa Rzońca

Teatr Norwida w Jeleniej Górze: „Elektra” Hugo von Hofmannstahla w reżyserii Mai Kleczewskiej. Elektra – Lidia Filipek, Klitajmestra – Irmína Babińska, Chryzotemis – Małgorzata Osiej-Gadzina. Scenografia – Marta Szepietowska, muzyka – Paweł Kolenda, premiera na Scenie Studyjnej 21 stycznia.

Fot. Henryk Stobiecki